Nr. 125. Kraków, wtorek 17 czerwca 1919. Rok I.

DZIENNIK POLSKI

ORGAN DEMOKRATYCZNY I NARODOWY, POSWIĘCONY SPRAWIE WOLNEJ ZJEDNOCZONEJ RZPLTEJ. — WYCHODZI CODZIENNIE O GODZ. 6-tej WIECZ.
CENA NRU W CAŁEJ POLSCE 40 hal. PRENUMERATA 10 K., A Z PRZESYŁKĄ LUB ODNOSZENIEM 12. K. MIESIĘCZNIE.
REDAKCYA: UL. KARMELICKA L. 16. TELEFON NR. 3364. — ADMINISTRACYA: UL. SZPITALNA 36. TEL. 1385.

Dokąd iść?

Teatr miejski im. Słowackiego:

W poniedziałek 16. czerwca: „Wachlarz lady Windermere“ Wilde'a.
We wtorek 17. czerwca: „Wygnany Eros“ T. Konczyńskiego.
W środę dn. 18. czerwca: „Głupi Jakób“ T. Rittnera.

Teatr miejski powszechny:

W poniedziałek 16. czerwca: „Córka pani Angot“.
We wtorek dn. 17. czerwca: „Córka pani Angot“.
W środę 16. czerwca: „Róża Stambułu“ Występ gośc. Jadw. Brzozowskiej.

Lewiatanek.

(xy) W swej imperyalistycznej manii wielkości i zachłanności zaborczej nie znającej granic, Czechy, wydłużonym kadłubem węża czy lewiatana zamiarzają rozciągnąć się wzdłuż Karpat i odgraniczyć Polskę na południu i południowym-zachodzie od Węgier i Austryi niemieckiej, a gdyby się dało, to i od Rumunii. Imperyaliści czescy w rodzaju Kramarzów i Beneszów nie chcą zrozumieć, że sama terytoryalna konfiguracya musi bardzo wątpliwym czynić byt państwa, narodowo zbyt niejednolitego, a mającego sięgać od Chebu, aż po Marmarosz Sziget. Dla Polski istnienie takiej Czecho-Słowacyi, zamykającej nam baryerą dostęp na zachód i południe, byłoby nieznośnym ciężarem. W krótkowzrocznym, a brutalnym egoizmie swoim, którego tyle dowodów złożyli w ostatnich miesiącach, Czesi gospodarczo i politycznie staraliby się wyzyskać sytuacyę, skrępować Polskę i poddać ją w zależność od siebie. Uwolnić się od czeskich szykan, wyemancypować się od ich dyktatu gospodarczego, jest jedną z najpilniejszych konieczności państwowych Polski, która powinna i musi żyć z Czechami w dobrych stosunkach sąsiedzkich i w przymierzu, ale może to uczynić tylko wtedy, jeśli im okaże siłę i potrafi się od gospodarstwa czeskiego uniezależnić.

Polska musi mieć bezwarunkowo swobodny dostęp na Węgry (dokąd z Galicyi wiedzie sześć linii kolejowych), *a przez Węgry, z pominięciem Czech do Wiednia; Polska musi mieć też wspólną granicę z Rumunią.*

Nienaturalność konfiguracyi państwa Czecho-Słowackiego już się w całej pełni okazała: kadłub lewiatana został przez armię gen. Koevessa *potężnie skrócony*. Nie mamy żadnego powodu martwić się tą operacyą.

Akcya militarna na Węgrzech *nie jest*, jak się zdaje, *akcyą wyłącznie bolszewicką*. Armia Koevessa jest armią narodową, która podjęła walkę z zaborczością Czechów, a ma za sobą poparcie znacznej części Słowaków, którym rządy czeskie dały się dotkliwie we znaki.

Wojsko polskie na granicy zetknęło się już niewątpliwie z wojskami węgierskimi, zaczem należy rozważyć stosunek nasz do republiki węgierskiej. Niema żadnego powodu, aby ten stosunek miał być inny, jak przyjazny.

Czesi rozgłaszają, że koalicya przyznała im wszystkie podkarpackie komitaty, aż po Marmarosz Szigeth. Wydaje się to bardzo problematyczne, a wątpić należy czy koalicya zechce orężnie pomagać Czechom w dążeniu do tej ekspanzyi. Polska z pewnością pomocy im nie udzieli. Lewiatan czeski, trawiony wewnętrznemi zaburzeniami, mający w obrębie swego państwa przeszło trzy miliony zdecydowanych wrogów niemieckich, atakowany przez bolszewizm wewnętrzny i zewnętrzny, bardzo rychło stać się może lewiatankiem, une bete triste. Rozkład takiej bestyi może jednak stać się groźnym dla Europy i zatruwać powietrze miazmiatami. W Paryżu powinni sobie z tego zdać sprawę zawczasu i chorobliwe ambicye czeskie sprowadzić do właściwej miary.

Złudzenia czeskie.

Praga. „Narodni Listy“ zamieściły wywiad swojego korespondenta paryskiego z drem Scheinerem, gen. inspektorem armii, który oświadczył:

„Dzięki naciskowi ze strony dr. Kramarza i dr. Benesza **ostatecznie ustalono dnia 6 bm. granicę naszego państwa**(??). Prowadzi ona z Ostrzyhomia, który do nas nie będzie należał, na północ od Eipel, na północ od Saho, około dwa kilometry na południe od Balassa-Gyarmath, dwa kilometry na północ od Szersany, nad Szokoly-Sokolowec, na południe od Samocz-Nemdorf, tak, że przechodzi ona 10 kilometrów na północ od Salgo-Tarjan przez St. Simon, 8 kilometrów na zachód od Putnok, dalej na północ ku Szilicze, stąd zaś ku zachodowi przez Tutno w kierunku Szenny; na południu zwraca się w stronę Neustadt, które nam przypadnie, dalej idzie na Beregczacz za zachód pod Belatynem, następnie zaś ciągnie się nieco na południowy zachód ku Marmarosz-Szigeth, które dostanie się **Rumunii**.

(Najważniejszą korzyśc dla Węgier stanowiłoby tu zatrzymanie obszaru **Salgo-Tarjan wraz z kopalniami węgla.** Produkcya węgla w Salgo-Tarjan w r. 1913 wynosiła 23·3 miliony centnarów metrycznych, t. j. 23.000 wagonów węgla. — Natomiast w kierunku wschodnim posunięto granicę aż pod Marmarosz-Szigeth, zamiast jak pierwotnie projektowano pod Czabo`.

Zdaje się jednak, że granice te nigdy się nie urzeczywistnią i **istnieją tylko w snach czeskich o potędze.** Przyp Red.).

Najwyższa Rada koalicyi uznaje rząd admirała Kołczaka.

Postępy armii Kołczaka i wielki sukces armii Denikina.

Najwyższa Rada państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych wysłała do admirała Kołczaka depeszę następującej treści:

„Państwa sprzymierzone i zaprzyjaźnione potwierdzają odbiór odpowiedzi admirała Kołczaka na ich notę z dnia 26 maja br. i **są z tej odpowiedzi bardzo zadowolone,** gdyż odpowiedź ta jest w zasadzie zgodną z propozycyami, uczynionemi przez ententę, mieści w sobie pełne samostanowienie narodów, oraz jest zapowiedzią spokoju dla narodu rosyjskiego i jego sąsiadów. **Ententa zdecydowana jest,** jak to zaznaczyła już w pierwszem piśmie, **zawrzeć z admirałem Kołczakiem przymierze.** — Lloyd George, Woodrow Wilson, Clemenceau, Orlando, Makino.

* * *

Uznanie rządu Kołczaka przez koalicyę — jest faktem **nadzwyczajnie doniosłym.** Świadczy on, że dni **bolszewizmu są policzone** i że zbliża się moment, w którym **odbudowa Rosyi** się urzeczywistni. Wynikają z tego konsekwencye polityczne, które rząd polski winien sobie w całej pełni uświadomić. Polska, której imieniem jako państwa „zaprzyjaźnionego“ przemawiała najwyższa rada koalicyi, musi jak najrychlej nawiązać **stosunki z rządem nowej Rosyi.**

* * *

Porażka, jaką Kołczak poniósł od bolszewików, niema jak się zdaje większego znaczenia.

Wczoraj doniesiono o **nowych postępach armii Kołczaka.** Mianowicie:

Wojska syberyjskie (Kołczaka) wydały bitwę w celu opanowania Orenburga. Kontynuując swój marsz, przeszły przez Wiatkę, na północ od drogi żelaznej Kazań, Ekaterynburg i zajęły szereg miejscowości na brzegu południowo-zachodnim. W odcinku drogi żelaznej Bogulma przyszło do starć. Bitwa toczy się w odcinku Bolebej i w pobliżu stacyi Priuntowo.

O SUKCESACH DENIKINA donosi biuro Reutera:

Po klęsce na południu, rosyjska armia bolszewicka cofa się szybko na całym froncie pod naporem armii ochotniczej Denikina, która posunęła się o 50 mil poza Don wzdłuż linii kolejowej i znajduje się o 60 mil od Carycyna. Przy pierwszem uderzeniu na armię bolszewicką ochotnicy posunęli się o 40 mil, zadając bolszewikom wielkie straty w rannych i zabitych. Oprócz tego wzięli oni 15000 jeńców i 250 kulomiotów. Wielka Brytania dała Denikinowi nieocenioną pomoc, dostarczywszy mu za 17 milionów funtów szterlingów amunicyi, samolotów, tanków, odzieży i t. d. Instruktorzy angielscy kształcą oficerów armii Denikina. Połączenie się Denikina z Kołczakiem jest wkrótce spodziewane.

Na północy Rosyi część wojsk angielskich przerzuconą została z Murmania na Wołogdę podczas gdy reszta maszeruje w stronę Petersburga i zbliża się w chwili obecnej do Petrozawodzka.

Na zachód od jeziora Onega bolszewicy zrywają mosty, aby przeszkodzić posuwaniu się naprzód armii ochotniczej. Estończycy mają wszędzie wielkie powodzenie.

* * *

Uznanie rządu Kołczaka w Paryżu — kładzie także **nareszcie kres fikcyi "Ukrainy"**. Koalicya ani słowem nie wspomina o „niezawisłości Ukrainy“.

Paryż. (PAT). Havas. Dzienniki komentują uznanie rządu Kołczaka jako **fakt polityczny pierwszorzędnej wagi** nietylko dla Rosyi, lecz jako krok ku przywróceniu normalnej sytuacyi międzynarodowej i ustanowienia pokoju, naprawdę powszechnego. — „Matin“ pisze: „Gest ten musi być poparty polityką czynną i wytrwałą. Z jednej strony należy niezwłocznie dostarczyć Kołczakowi niezbędnej broni i środków żywności z drugiej strony trzeba pracować usilnie w kierunku między nową Rosyą, a jej sąsiadami. **Koniecznem jest założyć już obecnie podstawy sojuszu między Rosyą, Polską i Rumunią**, który zapobiegając możliwym konfliktom i nieporozumieniom, będzie uwieńczeniem dzieła pacyfikacyi, rozpoczętego wczoraj przez aliantów.

Krwawa niedziela w Wiedniu.

RZĄD WIEDEŃSKI POSTANOWIŁ STŁUMIĆ BOLSZEWICKI „ZAMACH STANU“ PRZYCZEM ZGINĘŁO PRZESZŁO 30 OSÓB, A Z GÓRĄ 80 JEST CIĘŻKO RANNYCH.

Wiedeń 16 czerwca (Tel. wł.). *Wiedeń był wczoraj, w niedzielę, widownią krwawych scen, których rezultatem było zabicie trzydziestu kilku osób, zaś z górą ośmdziesięciu ludzi jest ciężko rannych.* Przed kilku dniami donosiliśmy o przygotowaniach komunistów wiedeńskich, który w sobotę planowali „zamach stanu“ zmierzający do obalenia obecnego socyalistycznego rządu i zaprowadzenia komuny, w porozumieniu z madziarskimi bolszewikami. Wiedeński rząd postanowił plan ten udaremnić i w nocy, z soboty na niedzielę kazał aresztować przywódców zamachu oraz skonsygnował policyę i wojsko. W niedzielę przed południem odbyło się zgromadzenie komunistyczne, na którem wygłoszono podburzające mowy, poczem kilkunasto tysięczny tłum ruszył w pochodzie demonstracyjnym przed sąd krajowy, gdzie zażądano uwolnienia aresztowanych. Tam powiedziano im, że aresztowani znajdują się w więzieniu policyjnem, dokąd podniecone tłumy ruszyły w olbrzymim pochodzie. *W drodze nastąpiło starcie między policyą a tłumem i obustronna wymiana strzałów, skutkiem której trzydzieści parę osób zostało zabitych a z górą ośmdziesiąt jest ciężko rannych.* Pod wieczór wojsko i policya zdołały opanować sytuacyę.

Socyaliści wrogami Polski

Pod powyższym tytułem drukuje „Gazeta Warszawska“ świetny artykuł p. J. Hłaski, w którym omawiając socyalizm światowy, takie głębokie uwagi wypowiada pod adresem socyalistów polskich:

Socyaliści polscy również niedojrzali są politycznie, jak i socyaliści zachodni. Pod naciskiem instynktów narodowych robotników, część ich, grupująca się w P. P. S. zdobyła się wprawdzie na postawienie na czele swego programu niepodległości Polski, pomimo oporu socyaldemokratycznej partyi niemieckiej, której ideom hołdowała, od której *subsydya pieniężne otrzymywała.*

Niewątpliwie więc mamy pewne objawy wyzwalania się P. P. S. od przewagi socyalizmu niemieckiego, ale jest ono jeszcze bardzo niedostateczne i częściowe. Najlepszym tego dowodem był okres rządów Moraczewskiego.

W stosunku do bolszewików nie mogą się również zdobyć na jasne i wyraźne stanowisko. Wiedzą i mówią, że bolszewizm i komunizm rosyjski, niemiecki i polski dążą do zgniecenia niezależnego państwa polskiego. Ale *urządzili skandal Paderewskiemu* gdy sądzili, że nie pospieszył skorzystać z pokojowych propozycyi bolszewickich. Głoszą wciąż, że Polska nie powinna brać udziału w wojnie z bolszewizmem w Rosyi i *posyłają telegramy powitalne rządowi komunistycznemu na Węgrzech.*

Zależni ideowo od wpływów niemiecko-żydowskich nie umieją też wogóle wytknąć własnej linii politycznej, z interesami narodowymi zgodnej. Przez cały niemal czas wojny **stali po stronie państw centralnych i do wymagań tych państw przykuwali polskie interesy narodowe** wyrzekając się tych żądań, na które socyaliści niemieccy zgodziéby się nie chcieli.

„Robotnik z niesłychanem zuchwalstwem oskarża Komitet Narodowy w Paryżu, że jego to winą jest wrogi stosunek do sprawy polskiej socyalistów francuskich i wszystkie te niedorzeczności, które o stosunkach polskich ciż socyaliści wypisują.

Cóż uczynili dla tego celu ci przedstawiciele wasi, którzy od szeregu miesięcy przebywają w Paryżu już za pieniędze państwa polskiego?

Socyaliści polscy mogli zrobić coś pożytecznego dla sprawy polskiej zagranicą, mogli, a więc powinni byli. **Ale tego nie zrobili, bo zbyt są ideowo zależni od obcych,** by drogę postępowania mogli sami sobie obmyśleć by zdawali sbie sprawę z własnych obowiązków narodowych. Do winy tej jednak nawet się nie poczuwają i zwalają ją na barki inne, z czego wnosić należy, że **nie rychło jeszcze stać się będą mogli pożytecznym czynnikiem w polityce narodu.**

—o—

W APTECE.

—o—

Komedyjka, grywana codziennie z wielkiem powodzeniem. — Osoby: Aptekarz, panna-praktykantka oraz goście. — Rzecz dzieje się w aptece w 5-ym roku wojny.

Panna: Mam tu w recepcie syrup miętowy..

Aptekarz: Dać syrup zwyczajny, korek zmaczać w olejku miętowym i będzie miało zapach.

Panna: (po chwili) Był rano nasz dostawca olejku rycynowego.

Aptekarz: Mówiła mu Pani, że dał nam olej rzepakowy? Mamy go jeszcze dosyć.

Panna: Czy jest „radix senegae“?

Aptekarz: Niema. Niech pani da korzeń mydlany, albo kwilaję.

Panna: Syropu ślazowego także niema.

Aptekarz: Można wziąć zwyczajny.

Panna: Trzeba mi kropli laurowych; czem je można zastąpić?

Aptekarz: Zwykłą wodą. (Wchodzi gość 1.)

Gość 1. Proszę łaski pana aptekarza dać mi kropli; tu jest flaszka i recepta.

Aptekarz (do panny): Niech pani wyekspedyuje.

Panna (przeczytawszy receptę): Kropli laurowych niema.

Aptekarz: Są w laboratoryum — ja dam. (Znika w drugim pokoju, za chwilę wraca z napełnioną flaszeczką).

Gość 1. (wącha podejrzliwie korek): Cosik proszę łaski pana mało pachnie.

Aptekarz: Przecież zapach choremu nie pomaga, tylko smak.

Gość 1. Ja wiem, że to gorzkie i na cukier krople trzeba brać.

Aptekarz: Teraz trudno o cukier, to się kropli nie robi takich gorzkich, tylko o indłym smaku.

Gość 1. Ostańcie z Bogiem. (Wychodzi).

Panna (ukończywszy robotę lekarstwa): Panie aptekarzu, jak tę receptę taksować? Czy według tego, co zapisane?

Aptekarz: Naturalnie; przecież ma pani taksować receptę, a nie lekarstwo. (Wchodzi gość 2.).

Gość 2. Czy można dostać sacharyny?

Aptekarz: Kartę chlebową panienka ma? (Odbiera kartę, przegląda) Panienka jest z innej „parafii“ — trzeba pójść do swojej apteki.

Gość 2. Przecież my tu dajemy robić wszystkie recepty.

Aptekarz: Recepta jest co innego, a sacharyna co innego: recepta jest dla zdrowia, a sacharyna dla przyjemności.

Gość 2. (wygłasza jakiś antisemicki frazes i trzaska drzwiami).

Panna: Co dać zamiast lanoliny?

Aptekarz: Wazeliny.

Panna A zamiast mączki ryżowej?

Aptekarz: Talk. — Skaranie Boskie z tymi doktorami — sami nie wiedzą, co już mają zapisywać. (Wchodzi gość 3.).

Gość 3. Czy moja maść już gotowa?

Panna: Już kończę — za chwilę będzie — proszę.

Gość 3. (zagląda do pudełka) A cóżto panienko teraz maść taka żółta i rzadka?

Aptekarz: Bo gorąco. Masło także u was w lecie żółte i nie takie twarde, a może być dobre.

Gość 3. Święta prawda. (odchodzi).

Panna: Mam robić czopki, a niema masła kakaowego; co dać?

Aptekarz: Tam jest jeszcze trochę łoju, dodać wosku, wazeliny, stopić razem i będą czopki jak złoto.

Panna: Czy to nie zaszkodzi?

Aptekarz? Co może zaszkodzić? Przecież czopków się nie je.

Panna (ugniatając napróżno jakąś brudną masę): Panie aptekarzu, pigułki nie chcą mi się skręcić.

Aptekarz: Niech pani doda gumy i wosku, to pani nawet dyabła skręci. — Proszę popatrzyć, czy jest jeszcze ekstrakt Condurango.

Panna: Próżna flaszka.

Aptekarz: To proszę popłukać tę flaszkę ekstraktem chiny i dać mi tutaj.

Panna: Czy można dać 100 gr. spirytusu kamforowego?

Aptekarz: Niech Pan Bóg broni! — Dać 20 a resztę zwykłego. (Wchodzi gość 4.).

Gość 4. Prose pana aptekaza zrobić mi lekarstwo.

Aptekarz: Zostawcie receptę panience i przyjdźcie jutro.

Gość 4. Kie ja daleko mieszkam.

Aptekarz: Już ósma godzina — apteka się zamyka a lekarstwo trzeba gotować.

Gość 4. Doktur pedoł, jako to majo być proski.

Aptekarz: To jeszcze gorzej, bo trzeba taksować, trzeć, mieszać, ważyć, rozdzielać, pakować, sygnować, et cetera.

Gość 4. O rany Boskie — tak juz niechta bedzie jutro. (Wychodzi.).

(Bije godzina ósma — **kurtyna spada**).

Dokończmyż nareszcie pacyfikacyi Galicyi i wybawmy ludność polską z piekła hajdamackiego!

Reszta wojsk Pawlenki skupiła się między Złotą Lipą a Seretem.

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego z 14 bm.:

Front galicyjsko-wołyński: Oczyszczanie okolic Tłumacza z band ukraińskich postępuje. **Na północ od Dniestru wojska jenerała Pawlenki, pomimo powziętych zobowiązań do zaprzestania walki, uderzyły na pozycye nasze nad Złotą Lipą i na południe od Jeziernej. Walki w toku.**

Nad Styrem pod Rafałówką obustronna działalność artyleryi.

Front poleski: Oddziały trzeciego pułku ułanów w śmiałym ataku po zaciętej walce zajęły Łogiszyn, kładąc stukilkudziesięciu bolszewików trupem. Wzięto do niewoli przeszło 100 jeńców, w tem dowódcę pułku i 2 dowódców kompanii, oraz zdobyto 6 karabinów maszynowych i większą ilość amunicyi.

Front litewsko-białoruski: Bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego *Haller*, pułk.

NOWE WALKI POD TARNOPOLEM.

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego z 15 bm.:

Front galicyjsko-wołyński: W Galicyi wschodniej na południowy-zachód od **Tarnopola trwają walki z atakującemi wojskami generała Pawlenki.**

Na Wołyniu bez zmiany.

Front poleski: Artylerya nieprzyjacielska wznowiła swoją działalność na odcinku Jasiołdy.

Front litewsko-białoruski: Wypad nieprzyjacielski na nasze posterunki na linii Snów-Chwojewo odparto. Na całym froncie poza tem stała działalność wywiadowcza.

Zast. szefa sztabu gener. **Haller**, pułk.

OSTATNIA NADZIEJA UKRAIŃCÓW.

Warszawa. Telegrafują tu z Paryża, że komitet ukraiński w Paryżu złożył memoryał, w którym prosi, aby zanim konferencya pokojowa rozstrzygnie sprawę granicy polsko-ukraińskiej, oddziały **wojsk koalicyjnych** obsadziły niektóre miasta Galicyi wschodniej.

Przeciwko rokowaniom z Ukraińcami.

Komitet obrony Narodowej we Lwowie ogłosił komunikat, z którego wyjmujemy ustępy, z protestem *przeciw rokowaniu* z „Ukraińcami":

„Opinia publiczna jest wiadomością tą w najwyższym stopniu zaniepokojona i wzburzona, gdyż pojąć wprost trudno, jak dojść mogło do rozpoczęcia jakichkolwiek pertraktacyi, które trwają już od kilku dni i z *kim* może zastępstwo państwa lub wojska polskiego rokować. Stwierdzonem bowiem zostało już chyba ponad wszelką wątpliwość i dojść to musiało chyba do wiadomości rządu polskiego w Warszawie, że nie istnieje *ani państwo ukraińskie, ani nawet żadna organizacya*, któraby w chwili obecnego zupełnego rozbicia band ukraińskich dawać mogła podstawę do stworzenia jakiegokolwiek państwowego ustroju.

Po strasznych okrucieństwach i morderstwach, jakich dopuszczały się ruskie wataby, i ruscy ludzie, którzy dorwali się chwilowo do władzy, państwo polskie mające rząd zorganizowany, myśleć może tylko o ukaraniu zbrodniczych działań i wprowadzeniu ładu i porządku w kraju nawiedzonym strasznem zniszczeniem.

„Komitet Obrony Narodowej, odpiera z oburzeniem wszelką myśl rokowań z przedstawicielami hajdamaczyzny i oczekuje wyniku sądu a nie układów".

* * *

Ostatnie wiadomości, nadchodzące z Ziemi Czerwieńskiej, są alarmujące. Pomiędzy Zbruczem a Dniestrem skupiły się ostatki armii ukraińskiej. Stanowią ją huculi i siczownicy, *najgorsze elementy z armii*. Wojska te, cofając się, zabrały zrabowane bogactwa z całego kraju i tam ściągnęły wypędzoną z swych siedzib ludność polską. *Internowanym grozi wprost śmierć. Wobec wstrzymania ofenzywy polskiej może nastąpić katastrofa.*

—o—

Bolszewizm czy anarchia.

Kraków, 16 czerwca.

Tutejsza dyrekcya kolejowa przeniosła z krakowskiej stacyi kolejowej jednego z podrzędnych pracowników z powodu teroru, jaki ów pan jako agitator związku bolszewicko-socyalistycznego kolejarzy stosował do niższego personalu, który zapisał się do związku bezpartyjnego. — Teror i agitacyę popierał ów osobnik nawet groźbą „wyrżnięcia" wszystkich, którzy do związku przez niego popieranego nie przystąpią. Zdawałoby się, że taki podrzędny funkcyonaryusz kolejowy zastosuje się do polecenia swej przełożonej władzy i przeniesie się na nowy swój posterunek, a teroryzowany personal odetchnie nareszcie swobodniej. Takby być powinno w instytucyi, w której panuje karność i porządek. Ale na kolejach w Galicyi znikły obecnie te cnoty. Od czasu, jak p. Eberhardt zasiadł na fotelu polskiego ministra kolejowego, na kolejach galicyjskich zapanowała prawdziwa **anarchia.** Personal niższy, zorganizowany w związku partyjno-socyalistycznym, robi co mu się podoba, a ochronę swojej samowoli znajduje u protektorów związku, do których się zalicza niestety sam p. minister kolejowy.

Przeniesiony przez krak. dyrekcyę kol. funkcyonaryusz w odpowiedzi na zarządzenie władzy zwołał zgromadzenie związku, na którem uchwalono, że ów funkcyonaryusz nie zastosuje się do zarządzenia dyrekcyi tak długo, jak długo prezes dyrekcyi nie ustąpi ze swego stanowiska.

Śliczne stosunki służbowe — nie prawda? Zupełnie na wzór bolszewickiej Rosyi. Gratulujemy ministrowi kolejowemu takich karnych podwładnych i takiego związku zawodowego, co szerzy w służbie państwowej bezład i nieposłuszeństwo. Zwracamy mu jednak uwagę, że społeczeństwo w Galicyi do takich azyatycko-jaskiniowych stosunków w kolejnictwie nie jest przyzwyczajone.

Manifestacyjny pogrzeb zamordowanego przez Czechów górnika.

Frysztat, 16 czerwca. (Tel. od kor). W niedzielę po południu odbył się **pogrzeb górnika Kądziołki,** zamordowanego przez żołnie-

Kapitulacya wawelskiego zamku 16-go czerwca 1794 roku.

(W 125 rocznicę).

—o—

(St. P.) Między wielu pamiątkami z czasów Kościuszki w Krakowie jest jedna, niepozorna i najmniej znana którą dlatego właśnie warto przypomnieć. W facyacie kościoła Św. Trójcy, należącego niegdyś do O.O. Trynitarzy, a dziś do Bonifratrów, tkwi w murze, po prawej stronie głównego wejścia armatnia kula. Kościół ten, oddalony od środka miasta, rzadko jest zwiedzany przez swoich i obcych: rzadko też czyją ciekawość ściągnie na siebie rdzewiejący w ścianie działowy pocisk. A jednak ta skromna i nieznana ogółowi pamiątka jest świadectwem interesującego momentu z dziejów naszych. To ostatni strzał z Wawelskiego Zamku z czasów niepodległej Rzeczypospolitej.

* * *

Po bitwie pod Szczekocinami posunęli się Prusacy pod Kraków. Już 14 czerwca stanął na przedmieściu Wesoła pruski generał Ulsner z 5000 żołnierzy i zajął kwaterę w pałacyku, znajdującym się w ogrodzie botanicznym. Jakkolwiek siły obronne Krakowa były bardzo szczupłe to jednak można było się bronić, ale komendant miasta Wieniawski stracił zupełnie ducha, taksamo jak i jego zastępca podpułkownik Kalk: nie kryli się z tem przed mieszczanami, a zwątpienie ich fatalnym było przykładem. **Wśród mieszczan powszechne przerażenie, o obronie nikt nie myślał — a Wieniawski rozpoczął układy o kapitulacyę.**

Tuż za Wisłą, na Podgórzu i Krzemionkach, stało wojsko austryackie. Do komendanta cesarskich zwrócił się najpierw Wieniawski z propozycyą oddania miasta Austryi: austryacki generał nie mógł się zdecydować na samodzielny krok — chciał porozumieć się z Wiedniem najpierw — wysłać tam sztafetę. Tymczasem Elsner zażądał natychmiastowego poddania się Krakowa grożąc szturmem... Wieniawski na własną rękę zawarł kapitulacyę z Prusakami nie próbując nawet oporu: na drugi dzień stara stolica Polski miała być oddana wrogowi.

W niedzielę 15 czerwca o godzinie 2 popołudniu stanęły szyki pruskie przed Floryańską bramą. Wierzeje stały otworem — u wrót czekało dziesięciu obywateli krakowskich, którzy jako zakładnicy mieli towarzyszyć wojskom pruskim, wkraczającym do miasta. Pierwsza kolumna Prusaków ruszyła ulicą Floryańską — za nimi szli zakładnicy, następnie ciągnięto dwie armaty gotowe do strzału a dalej generał Elsner ze sztabem i reszta wojska. Kraków haniebnie oddany: bez jednego wystrzału, był jakby wymarły: tchórzliwy komendant, którego później sąd wojskowy na śmierć za wydanie miasta skazał, taką trwogę rozsiał wśród mieszczan, że tłumnie uciekano w stronę Podgórza za Wisłę.

Prusacy stanęli kolumnami na Rynku, a jeden batalion pomaszerował ulicą Grodzką, by zająć Kazimierz: Przed odwachem przy ratuszu stał gen. Elsner z zakładnikami. Oczekiwanie przerwał niespodziany huk armat z Zamku: zamknął się tam z oddziałem milicyi krakowskiej porucznik Manderle, buchalter domu bankierskiego Laszkiewiczów, a widząc Prusaków posuwających się pod most podgórski, płoszył ich strzałami armatnimi. Wśród Prusaków nastąpiło zamieszanie i niepokój — za pośrednictwem jednego z mieszczan, Wytykiewicza rozpoczął gen. Elsner pertraktacye z załogą Wawelu o poddanie zamku — ostatecznie zgodzono się na kapitulacyę honorową: załoga zamkowa miała wyjść z bronią, przy odgłosie bębnów — wojsko pruskie wystąpi w paradzie, a po wzajemnem oddaniu sobie honorów wojskowych, porucznik Manderle złoży broń przed odwachem.

I tak się stało.

Nazajutrz wczesnym rankiem stanęły pruskie wojska szeregami wzdłuż ul. Grodzkiej i Kanoniczej: o siódmej godzinie otwarła się zamkowa brama i ukazała się w niej załoga. Szedł na czele por. Manderle i stary burgrabia Kowalski — za nimi dobosz i dziesięciu żołnierzy, dalej para koni ciągnęła żelazną armatkę — pochód zamykało znowu dziesięciu żołnierzy zbrojnych tylko w kosy i piki. To była cała załoga Zamku!

Nie przypuszczał generał pruski, że z tak szczupłą garstką będzie miał do czynienia... Zdumieli się Prusacy stojący w paradzie pod bronią... Przed odwachem na Rynku garstka naszych i wojsko pruskie oddali sobie honory, a potem komenda Manderlego złożyła broń. To byli ostatni obrońcy wawelskiego grodu: krakowski mieszczanin, szlachcic i chłop, oddali ostatnie strzały w obronie siedziby królewskiej.

* * *

Dwie kule armatnie wystrzelone na Prusaków obiły się o kościół Św. Trójcy i jedna z nich, wmurowana wkrótce potem w facyatę kościelną, tkwi tam do dzisiaj. **Ostatnia to kula, którą z zamkowych murów wyrzuciły działa konającej dawnej Rzeczypospolitej na wroga.**

—o—

rzy czeskich w Karwinie. Czesi zgodzili się na wydanie zwłok dopiero **pod naciskiem misyi międzysojuszniczej** w Cieszynie. Podobnego pogrzebu Frysztat jeszcze nie widział. Z Karwiny przyszedł olbrzymi pochód górników ze sztandarami. W czasie pochodu i przejścia przez linię demarkacyjną **nie pokazał się ani jeden żołnierz czeski.** W obrzędzie pogrzebowym wzięła udział **delegacya Rady Narodowej, reprezentacye wszystkich władz cywilnych i wojskowych oraz oddział wojska** bez broni. Orszak pogrzebowy liczył przeszło 15.000 głów. Mowy wygłosili: członek Rady Narodowej dr. Wolff i poseł Tadeusz Reger.

W sobotę odbyła się sekcya zwłok ś. p. Kądziołki, dokonana przez komisyę sądową z Frysztata. Komisya stwierdziła na ciele zmarłego **11 ciężkich ran**; niektóre z nich zadane były przez rozbestwionych żołdaków **już po śmierci K. Palce u rąk miał K. połamane i postrzępione, ucho oderwane, całą twarz stłuczoną.** We Frysztacie aresztowano sąsiadkę Kądziołki, która go **wydała władzom czeskim,** za co miała otrzymać od Czechów nagrodę 1000 K. Wojsku ledwie udało się ją obronić przed samosądem ze strony wzburzonej ludności.

Zajęcie Czortkowa i Tarnopola przez hajdamaków.

Straszna rzeź ludności polskiej?

Warszawa 16 czerwca (Tel. od kor.). W kołach sejmowych obiegają wielce alarmujące wieści w sprawie nowych zbrodni hajdamackich. Generał ukraiński Pawlenko, *ściągnąwszy 20.000 żołnierzy, przeważnie Huculów uderzył od południa na Czortków* a następnie Tarnopol i zajął te miasta. W obu tych miastach miała dokonać dzicz hajdamacka *strasznej rzezi ludności polskiej.*

(Oto są skutki zaniechania pacyfikacyi i podjęcia „rokowań" z hajdamakami! Ruina kraju, zagłada polskiej ludności, konieczność *nowych wysiłków* orężnych przeciw bandom, którym dano czas na nowo się zgromadzić! Ciężką winę ściągnęły na się znowu *czynniki warszawskie!* Przyp. Red.).

* * *

Od osoby, która dziś przyjechała do Krakowa z Tarnopola dowiadujemy się:

Ludność polska od piątku zrana poczęła masowo piechotą i wozami uciekać z Tarnopola. Wobec tego wiadomość o rzezi na szczęście zapewne nie odpowiada rzeczywistości.

Ludność polska opuszczająca Tarnopol — spotkała w drodze między Tarnopolem a Złoczowem nadciągającą dywizyę wojsk *polskich wraz z artyleryą i konnicą.*

Komendant odcinka Tarnopolskiego pułk. Sikorski zapewniał uciekających Polaków, że Tarnopol bezwarunkowo w ręce ukraińskie nie odda.

Jak słychać, na front Tarnopolski udał się w sobotę generał Iwaszkiewicz.

—o—

W poniedziałek popoł. dowiedzą się Niemcy o wyroku

Odpowiedź koalicyi będzie stanowcza i nie dopuszcza dyskusyi, a w ciągu 5 dni Niemcy muszą się zdecydować.

Wiedeń, 16 czerwca. (PAT). Wied. B. kor. donosi, że według „Matina" Niemcy otrzymają dziś popołudniu odpowiedź koalicyi na swe kontrpropozycye. Będzie ona **stanowcza i wykluczająca wszelką dyskusyę. Niemcy mają odpowiedzieć jedynie: „Tak" albo „Nie".** Co do stanowiska Niemców w danej chwili nie można jeszcze nic pewnego donieść. W **kołach urzędowych oświadczają, że nota ententy zrobi wrażenie, iż sojusznicy są zupełnie zgodni** i na wypadek odmowy niemieckiej postąpią **bez zwłoki i bezwzględnie.** — Rada czterech ustali na poniedziałkowem posiedzeniu termin, który będzie dany Niemcom. Termin ten będzie się wahał między pięcioma a ośmioma dniami, jednakże istnieje tendencya raczej skrócenia tego terminu niż przedłużenia go.

Lugano, 16 czerwca. (PAT). Radio stacyi warsz. „Temps" twierdzi, że sprzymierzeni wyznaczą Niemcom pięciodniowy termin na odpowiedź, który upłynie z dniem 21 czerwca. Będzie on nie odwołalny. **W razie odmówienia podpisu ze strony Niemców już 21 bm. zostaną rozpoczęte przewidziane kroki wojenne i blokada.**

Foch udał się na front.

Luksemburg. (PAT). Przybył tu wczoraj **marszałek Foch i udał się do głównej kwatery wojsk sojuszniczych.**

Plebiscyt na Górnym Śląsku nastąpi w dwa lata po zajęciu kraju przez Polskę.

Z Wiednia donoszą do „N. Fr. Presse":

1) Terytoryalne żądania Niemiec, tyczące się zagłębia **obszarów polskich na Wschodzie i Gdańska zostały zasadniczo odrzucone.**

Jedynie w sprawie Górnego Śląska koalicya przyjęła propozycyę niemiecką rozstrzygnięcia przynależności tego obszaru na podstawie plebiscytu, atoli tylko w ten sposób, że plebiscyt ten odbędzie się w dwa lata po podpisaniu pokoju i objęciu tego obszaru przez Polskę a pod kontrolą komisyi Ligi narodów.

2) W sprawie odszkodowania uwzględniono żądanie niemieckie odnośnie do ustalenia kwoty odszkodowania o tyle, że **podano Niemcom wysokość kwoty, która przypadnie Francyi z tytułu pensyi i rent wojskowych,** natomiast resztę kwoty odszkodowania a mianowicie **kwoty na odbudowę Belgii i północno- wschodniej Francyi, ustali doniero później komisya Ligi Narodów.**

Korektura granic polskich na zachodzie.

Co zyskujemy, a co tracimy?

ŚLĄSK GÓR. POD ZARZĄDEM AMERYKI.

Warszawa, 16 czerwca. (Tel. od kor). „Kuryer Poranny" otrzymał dziś następujący telegram z Paryża: Rada Czterech zadecydowała, że należy przyznać Polsce *okręg Sluchowski* w rejencyi Kwidzyńskiej na lewym brzegu Wisły i *Zieleński* w Poznańskiem a także *Sycowski i Namysłowski* na Górnym Śląsku. (Okręgi te według postanowień z 7 maja br. miały należeć do Niemie. Natomiast wbrew pierwotnym postanowieniom orzeidzie do Niemiec *część Pomorza* (?) *na zachód od granicy Prus Zachodnich,* a nadto *miasto Piła* (Schneidemuehl) w okręgu bygdowskim i Górów (między Lesznem a Lignicą).

Poznańskie oraz Prusy Zachodnie otrzymuje Polska bez żadnych zastrzeżeń, na *Górnym Śląsku ma się odbyć plebiscyt w okresie 3—18 miesięcy.* Aż do chwili ukończenia plebiscytu Śląsk Górny pozostawać będzie pod zarządem *Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki.*

—

Niemcy odpowiadają na rzezie w Armenii.

Kraków. (PAT). Radio st. krakowskiej z Lyonu: Radiotelegram z dnia 12 czerwca 1919 z Nauen przytacza wyjątek z „Vorwaerts", gdzie ten dziennik ma odwagę udawać, że Niemcy nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za **rzezie armeńskie.** Wystarczy tylko stwierdzić, że Niemcy wywierały **potężny wpływ Turcyi że rzezie trwały przez całe miesiące.** Niemcy ponoszą odpowiedzialność za to, że pozwalały popełniać **najohydniejsze zbrodnie przeciwko temu chrześcijańskiemu narodowi na wschodzie.** Istnieją świadkowie, a nawet świadkowie niemieccy współwiny Niemiec w tej zbrodni. Wystarczy zacytować jeden szczegół: dr. Harry Sturmer był korespondentem „Koelnische Ztg", w Konstantynopolu w r. 1915 i 1916. Niemiec ten był do tego stopnia oburzony tem, co stwierdził, że podał się do dymisyi i opuścił nawet Niemiec gdzie zagłuszono jego głos w książce pt. „Dwa lata wojny w Konstantynopolu." W książce swej dr. Sturmer gromadzi dowody winy niemieckiej. Na str. 68 wydania francuskiego pisze on: Wystarcza zachować jako Niemcowi trochę poczucia godności, ażeby nie módz nie widzieć **bezwstydu i podłości naszego rządu w kwestyi armeńskiej.** I cały ten smutny zespół braku sumienia, podłości i nieprzezorności czego winien jest rząd niemiecki wobec Armeńczyków może wystarczyć, aby zniweczyć wszelkie uczucie lojalizmu politycznego u człowieka sumiennego, dla **którego znaczą coś ludzkość i kultura.** A dalej pisze: „Wstyd, który odtąd zapisze historya świata, za **zniszczenie z wyrafinowanem okrucieństwem całego narodu o wielkiej wartości kulturalnej, — schodzi się z epoką największego wpływu Niemiec w Turcyi;** przyczem dodaje: „Objaśniałem i informowałem mój dziennik w poufnych sprawozdaniach o prześladowaniach Armeńczyków i o **zwierzęcym szowinizmie młodoturków.** — Ministerstwo spraw zagranicznych w Berlinie wiedziało o wszystkiem, nie widziałem go nigdy najmniejszych wyników mych informacyi na podstawie mego dziennika". Takie świadectwo nie potrzebuje komentarza a nie jest ono odosobnionem.

Robotnicy polscy na Górnym Śląsku wołają o pomoc.

Straszne prześladowanie Polaków na Górnym Śląsku.

„Narodowe Stronnictwo robotników" i „Zjednoczenie zaw. polskie" wydały z powodu prześladowań Polaków na Górnym Śląsku **odezwę do narodu, wołając o pomoc.** — **Socyalistyczny rząd pruski gnębi żywioł polski ciężej, niż despoci Hohenzollernowie.** — Zaprowadzono tam obostrzony stan wojenny, zawieszono prawie wszystkie pisma polskie, zabronione są wiece i zebrania, — a „Grenzschutz" teroryzuje bezkarnie ludność polską tak, że robotnicy masami kryją się po lasach z obawy przed aresztowaniem.

Czytamy w odezwie:

„Odwołujemy się w imieniu 135.000 zorganizowanych robotników polskich na Górnym Śląsku do reszty społeczeństwa z prośbą o pomoc. Niechaj rząd polski z koalicyą odwróci od nas te okropne męki i cierpienia niech nie dopuszcza powolnego konania naszego w chwili, kiedy już mamy być wolnymi".

„Protestujemy w imieniu 135.000 zorganizowanych robotników polskich przeciw **fałszowaniu opinii publicznej przez prasę niemiecką,** ministrów pruskich i delegacyę niemiecką w Wersalu, jakoby robotnicy polscy na Górnym Śląsku pragnęli pozostać pod panowaniem Niemców".

„Swierdzamy, że lud żąda przyłączenia Górnego Śląska jaknajprędzej do Polski".

„Możemy na znak protestu zastrajkować. **możemy wstrzymać wszelki ruch w kopalniach i hutach, lecz liczymy się z następstwa-**

mi. Liczymy się z rzezią okropną, **liczymy się z ruiną przemysłu i dlatego uspakajamy wzburzoną ludność.**

Jeżeli jednak nie ustaną aresztowania, groźby i prowokacye ze strony Niemców, a cierpliwość ludu się wyczerpie, wtenczas nastąpi **rzeź straszna jakiej nikt nie pamięta**".

Hakata pracuje na polskiej ziemi.

Bielsk, 16 czerwca. (Tel. od kor). Niejaki Oskar Sorge, prokurzysta pruskiego „Montan- Gesellschaft" w Białej organizuje **hakatystyczne związki studenckie** i prywatne pod nazwami „Markomania", „Gotia" itp. W sobotę 14 bm. odbył się w restauracyi Gansena w Mikuszawicach przy Bielsku tak zw. „Stiftungsfest" młodzieży należącej do stowarzyszenia „Wartsburg". Stowarzyszenia te mają na celu organizowanie młodzieży niemieckiej do walki z Polską. Dziwić się należy, że pod okiem władz polskich mogą się krzewić **związki hakatystyczne, mające na celu czynną walkę z Polakami.**

Okrucieństwa soldateski czeskiej w Rosyi.

Mor. Ostrawa, 16 czerwca. (Tel. od kor.) Socyalistyczny „Delnicki Dennik" podaje wyjątek ze sprawozdania członka amerykańskiego Czerwonego Krzyża, p. Bukely, zawierające straszne szczegóły o okrucieństwach soldateski czeskiej. Gdy wojska czesko-słowackie musiały opuścić Samarę (nad Wołgą) zapakowały swych jeńców, trzymanych w aresztach, do 50 wagonów. **Przez 6 tygodni** był pociąg w drodze i przez cały ten czas **jeńcy nie oglądali świata Bożego,** chyba wówczas, gdy wyrzucano z wagonu trupy. Gdy pociąg przybył wreszcie do Niikołajewska w kraju Ussuryjskim było **w pociągu 800 trupów.** Amerykanom udało się uwolnić 200 ludzi. Wielu jeńców dostało pomieszania zmysłów.

GRODNO ŻĄDA PRZYŁĄCZENIA DO POLSKI

Warszawa, 16 czerwca. (Tel. od kor.) Z Grodna donoszą, że odbył się tam sejmik reprezentujący wszystkie wsie powiatu grodzieńskiego. Sejmik wypowiedział się stanowczo za przynależnością do Polski.

Bankiet polsko-francuski.

Paryż 16 czerwca.

Telegramy doniosły o zawiązaniu się w Paryżu nowego Komitetu „France-Pologne" którego prezydentem jest p. Noulens b. ambasador w Rosyi. 5 czerwca odbył się inauguracyjny bankiet tego stowarzyszenia przy współudziale wybitnych polityków, ministrów i przedstawicieli prasy i literatury.

Oprócz prez. ministrów Painlevego przybyli między innymi: poseł Denys Cochin, senator Las Cazes, Charles Dumont, b. minister skarbu, Rene Dounic, redaktor „Revue des Deux Mondes", generałowie Le Rond, Nissel, Archinard, Cardepont, Gaudin, szef gabinetu cywilnego ministra wojny, Bizot, gen. insp. finansów, Pasquet, sekretarz gen. poczt i telegrafów, Ausehter, redaktor naczelny „Matin'a", de Jouvenel, redaktor Journal des Debats", ze świata literackiego Rosny, Cheradane, Lichtenberger, Rene Pinon, bracia Leblon, Bienaime, rzeźbiarz Bourdelle i inni. Z Polaków przybyli prawie wszyscy grupujący się koło Delegacyi pokojowej. Ogółem było około 150 osób.

Rozpoczął się szereg mów prezes Noulens, uzasadniając cele Komitetu, następnie zabrał głos prezes ministrów Paderewski. Zaznaczył on, że Liga Narodów będzie instytucyą bardzo pożyteczną, ale nie **wyklucza ona ściślejszych przymierzy między narodami, gdyż walki nie ustaną,** skoro życiem jest walka, a walka życiem. Francya powstrzymała najeźdźców wrogich. ale nie oparła się najazdowi tych, którzy przyjechali robić pokój!

Po przemowach senatora Las Cazes, prezesa ministrów Painlevego i prof. Strowskiego, wygłosił końcowe przemówienie p. R. Dmowski. Jego krótkie przemówienie, malujące demokratyzm i tolerancyę współczesnej Polski, wywołało głębokie wrażenie. „Francya była naszym przyjacielem — mówił — kiedyśmy byli nieszczęśliwi, kiedy groził nam pokój niemiecki. Wy jesteście silni. I moja Ojczyzna pomimo wszystko, tuszę, będzie silna. Zrobiła już niespodziankę swą jednością wewnętrzną, walki z nacierającymi wrogami. oparciem się prądom anarchicznym. Pragnąłbym, aby nastał pokój nie powiem, **pax romana, lecz par humana,** a taki pokój pozwoliłbym sobie nazwać **francuskim.**"

—o—

Skutki wysyłania czerwonych milicyantów na front.

Rewolta dwóch kompanii pod Pińskiem.

Lublin, 16 czerwca. (Tel. od kor.) Generał Listowski, dowódca okręgu polskiego w rozkazie z 9 bm. ogłosza, że **dwie kompanie milicyantów, wysłanych na front piński, poprzybierały czerwone odznaki i kokardy na czapkach.** Generał kazał im te odznaki pozdejmować. Gdy wezwano milicyantów do zluzowania oddziałów wojskowych na odcinku względnie spokojnym, **milicyanci odmówili posłuszeństwa i zażądali odesłania ich do Warszawy.** Generał, po udzieleniu im admonicyi, kazał ich odesłać. Około 11 w nocy o kilka wiorst za Pińskiem milicyanci **rozpoczęli strzelać do żandarmeryi.** Skoro nadeszły dalsze oddziały żandarmeryi i nadjechał pociąg pancerny, **milicyantów rozbrojono, a dwóch oficerów aresztowano.** Naczelne dowództwo zatwierdziło zarządzenia gen. Lisitowskiego.

—o—

Klęska partyi rządowej przy wyborach gminnych w Czechach.

Mor. Ostrawa, 16 czerwca. (Tel. od kor.) Wczoraj odbyły się w całych Czechach wybory do rad gminnych na podstawie 5-przymiotnikowego prawa głosowania. Dotąd nadeszły wyniki z 30 gmin, w których **55 procent mandatów zdobyły partye socyalistyczne.**

Szczegółowo przedstawia się dotychczasowy wynik wyborów w następujący sposób: Socyalni demokraci 279 mandatów, czesko-słow. partya socyal. 15, agraryusze 65, klerykali 97, narodowi demokraci 17, partya żiwnostenska 7, partye połączone 16, demokraci niemieccy 4, niemiecka soc. demokracya 4, Polacy 1.

Głosy prasy czeskiej zapowiadały, że wynik wyborów będzie niekorzystny dla obecnego rządu, a to zarówno skutkiem bojkotu ze strony niemieckiej, jak i akcyi żywiołów robotniczych przeciw ekspanzywnej polityce czeskiej — i **przewidują upadek rządu Kramarza.** Jako następcę wymieniają dra Tuszara. (Znamiennem jest że na Słowaczyźnie nie pozwolono na wybory.)

Czesi wrócili z powrotem na Spisz?

Nowy Targ. (Telef od koresp). Według informacyj górali, którzy z nad samej granicy przybyli dziś na jarmark do N. Targu, *wojsko polskie wróciło z powrotem na Spisz.*

(Potwierdzenia tej informacyi ze sfer miarodajnych nie otrzymaliśmy, aż do chwili zamknięcia nru. Przyp. Red.).

—o—

Salony hazardu w Wiedniu i Berlinie.

MIMO NIEMIECKIEJ „OFENZYWY" O LITOŚĆ I NĘDZY ŻYWNOŚCIOWEJ, SZAŁ GRY I ZBYTEK SZERZY SIĘ WSZĘDZIE W NIEMCZECH.

Wiedeń, 16 czerwca.

Pisma niemieckie przepełnione są obecnie jeremiadami na temat szału gry, któremu ulegają coraz szersze warstwy ludności. — Przed kilku dniami policya wiedeńska przedsięwzięła rewizyę w eleganckiem mieszkaniu aktorki Elzy Ruttersheim przy Koblmarkt, u której zastano 43 osób przy grze hazardowej. Właścicielka mieszkania znana już była policyi z tego, że schodzą się do niej szulerzy, których apetyty aktorka starała się zaspokoić z wielką troskliwością. **Dziesięć pieczonych kur,** strucle, ośm bochenków domowego chleba, różne torty, wina, szampan mrożony itp. przygotowane były w spiżarni domowej, zaopatrzonej doskonale, jak na obecne opłakane stosunki aprowizacyjne we Wiedniu. W chwili niespodziewanej wizyty nocnej policyi gra znajdowała się w wytrawnych i doświadczonych rękach niejakiej Franciszki Gruen która pobierała 10 procent od stawek i chwaliła się, że w kilku ostatnich tygodniach „zarobiła" 60 tysięcy koron! Przegrane klientów w tym „salonie" wynosiły nieraz 80 do 100 tysięcy koron! W momencie rewizyi pełniąca straż Anna Wesely wyrzuciła przez okno dziesięć świeżych talij kart do bakarata, które policya znalazła następnie w podwórzu domu. U niejakiego Duisberga zgrywało się co wieczór kilkudziesięciu graczy, wśród których sprzeczki łagodzone były za pomocą wydobytych rewolwerów. W apartamentach innej aktorki Małgorzaty Fellner przy Kärntnerstrasse 15, w czasie nocnej rewizyi policya zastała też kilkadziesiąt osób i również **obficie zaopatrzoną spiżarnię.** Świadkowie zeznali na miejscu że niektórzy z grających tam stracili w ciągu jednej nocy **do pół miliona koron.** Właścicielki „salonów" gry władze wiedeńskie pociągnęły do odpowiedzialności.

W Berlinie również szał gry dochodzi do nigdzie nieznanych rozmiarów, „Postępowy" Berlin zdystansował nawet „poczciwy" Wiedeń znacznie na polu szulerki. W klubach różnych kategoryi, od nędznych nor aż do wykwintnych z wyrafinowanym luksusem urządzonych salonów natłok amatorów hazardu jest olbrzymi i dochody ich właściciele liczą się na miliony. Skromny klub przy „Kurfuerstendamm" przynosi 10 tys. marek dziennego zysku od kart. przy „Fasanestrasse" 20 tysięcy, inne wykwintniejsze jak np. „Lindenkasino" **50 tysięcy marek. Obliczają że każdego dnia łączne dochody tych szulerni dochodzą powyżej 300.000 marek.** Kasyerzy zarabiają dziennie conajmniej 500 marek, służba do tysiąca marek dziennie, krupierami są Francuzi i Belgijczycy.

Sumy przegrywane każdego wieczora idą w miliony. Opowiadają, że jeden z prokuratorów berlińskich wygrał ostatnio 2 miliony marek i porzucił służbę. Przegrana 80 tysięcy marek nie należy do rzadkości a o niższych wcale się nie mówi. Udział kobiet w tych klubach jest olbrzymi a przedewszystkiem pomagają one bardzo skutecznie przy „popularyzowaniu" gier, ściąganiu amatorów i zachęcaniu do hazardu. Podobno banki berlińskie „zainteresowały" się już tą nową kategoryą przedsiębiorstw i konjukturą na te aktualna namiętność berlińska.

Co słychać w mieście?

Kraków, 16 czerwca.

Wielka rewia wojsk Hallera na Błoniach krakowskich.

Dziś po godz. 8 rano odbyła się na Błoniach krakowskich koło Parku Jordana wielka rewia wojsk gen. Hallera, stojących załogą w Krakowie. Na rewię przybył gen. Haller ze sztabem swoim, oraz delegacya D. O. G. krakowskiego. Tłumnie zebrana publiczność podziwiała musztrę dzielnych Hallerczyków, oraz przysłuchiwała się muzyce, grającej patryotyczne pieśni. Po rewii ustawiły się oddziały w czworobok, w którego środku stanął gen. Haller ze sztabem i przemówił do żołnierzy, zaznaczając, że przybyli do Ojczyzny, by bronić jej przed wrogiem, który zagraża Polsce ze wszystkich stron. Przemówienie wodza wywarło wielkie wrażenie na żołnierzach i słuchającej publiczności. Po przemowie ukochanego wodza żołnierze w pozycyi na „baczność" odśpiewali w skupieniu: „Nie damy ziemi". Następnie odbyła się imponująca defilada przed wodzem i jego sztabem. Przy dźwiękach „Warszawianki" ruszył pierwszy oddział ułanów, poczem przesuwały się bitne i karne oddziały szturmowe pod wodzą oficerów francuskich. Na końcu przedefilowała artylerya w pełnym galopie. Po defiladzie gen. Haller w otoczeniu sztabu, udał się konno do miasta. Po drodze i w ulicach miasta, przez które przejeżdżał wódz wojsk przybyłych z Francyi, wznoszono na cześć jego okrzyki, oraz z okien posypały się kwiaty.

Powrót wojsk z Błoń, był witany przez zebrane tłumy z entuzyazmem. Na czele jechała konnica, po niej szły oddziały piesze z muzyką na czele, w końcu artylerya.

—o—

Korespondent wojenny „Dziennika Polskiego" wyjechał na Spisz i Orawę

Celem zapewnienia naszym czytelnikom autentycznych wiadomości z terenu Spisza i Orawy redakcya naszego dziennika wysłała na miejsce specyalnego korespondenta, p. Janusza Harnisza-Śmiechowskiego, od którego oczekujemy niebawem interesujących wiadomości.

—o—

Teatr „Bagatela" w Krakowie.

Ktoby wątpił, że Kraków jest w trakcie stawania się wielkiem miastem, które ze względu na swe położenie ściągać będzie *rzesze przejezdnych* i stawia się obok Gdańska, Warszawy, Lwowa i Wilna jednem z głównych środowisk ruchu i handlu, ma dowód namacalny: w Krakowie powstaje *trzeci teatr* — i to teatr, postawiony na *wielkiej stopie*, acz mający służyć repertoarowi wymagającemu mniejszego zespołu artystów. Nowe przedsiębiorstwo artystyczne zawdzięcza swój byt inicyatywie energicznego i pomysłowego redaktora M. Dąbrowskiego, który od dawna sprawami teatru żywo się interesuje — a teraz będzie miał sam sposobność zakosztować chleba dyrektora teatralnego, chleba nie zawsze słodkiego...

Nowy teatr w budynku na rogu ulicy Krupniczej i Karmelickiej, rozpoczyna swój sezon jesienny we wrześniu br. Urósł on kosztem 2.500.000 koron w ciągu ubiegłych miesięcy. Plany „Bagateli" sporządził architekt p. Janusz Zarzecki — wewnętrzne urządzenie jest dziełem niepodzielnem Henryka Uziembły. Zadaniem sceny będzie uprawianie lekkiej komedyi aż do artystycznej krotochwili.

Dyrekcya, w której imieniu działa dwóch wybitnych reżyserów, L. Czarnowski, ostatnio reżyser Teatru Lwowskiego i p. Z. Noskowski, jeden z najświetniejszych talentów Teatru im. Słowackiego, prowadzi rokowania z szeregiem wybitnych sił aktorskich tak tu w Krakowie, jak w Warszawie i we Lwowie. Jak słychać zespół „Bagateli" składać się ma z około 12 doborowych sił. Widownia pomieści 850 osób.

Nowy teatr wytworzy niewątpliwie konkurencyę dla miejskich teatrów, ale konkurencya taka może wszystkim scenom wyjść na pożytek. Kraków staje się zaś tak wielkiem miastem, że dostarczy publiczności dla wszystkich trzech przybytków sztuki.

—o—

POSIEDZENIE PEŁNEJ RADY NACZELNEJ Stronnictwa demokratyczno-narodowego odbędzie się w Warszawie we czwartek 19 czerwca w lokalu stronnictwa w hotelu „Polonia", ul. Jerozolimska o godz. 10 rano. Porządek obrad obejmuje szereg aktualnych spraw politycznych. Prezydyum Stronnictwa D-N. zaprasza na to posiedzenie wszystkich członków Rady z całej Polski.

PIĘĆ WIECZORÓW UCZNIÓW KONSERWATORYUM Towarzystwa Muzycznego odbędzie się w sali „Saskiej" w piątek dnia 20, w sobotę dnia 21, w poniedziałek dnia 23, we wtorek dnia 24 i w środę dnia 25 czerwca br. Początek o godz. wpół do 7 wieczór. Bilety do nabycia w księgarni Fr. Eberta, ul. Sławkowska (Hotel Saski).

SEZON OPEROWY W KRAKOWIE. W czasie od 1 lipca do 17 sierpnia br. prowadzić będzie „Krakowskie Towarzystwo oprowe" sezon operowy w Krakowie. Przygotowania sezonu czynione od dłuższego czasu bardzo gorliwie są już ukończone, a zabiegi wydziału i komisyi artystycznej Towarzystwa (prezes dr Alfred Jendl, kierownik administracyjny Bolesław Raczyński, kierownik artystyczny p. Bolesław Wallek-Walewski, reżyserzy: pp. Adam Ludwig i Stanisław Tarnawski) zapewniają niezwykle artystyczny poziom przedstawień. Repertoar obejmie 12 oper. Współudział najwybitniejszych polskich sił śpiewaczych z Warszawy, Lwowa i Krakowa zapewniony.

KTO KUPIŁ ZAKŁADY ORGELBRANDÓW? Gazety warszawskie ogłaszają oświadczenie braci dra K. Koziańskiego i E. Koziańskiego, właścicieli wielkich zakładów drukarskich w Krakowie i Lwowie, iż sami, bez wspólników i wcale nie w celach spekulacyjnych, lecz tylko w celach przemysłowych zakupili „Tow. Akc. S. Orgelbranda Synów".

W SPRAWIE ODNOWIENIA WAWELU. Pomimo olbrzymich trudności sprawa restauracyi zniszczonego zamku postępuje stale. Gdy jednak rzuci się okiem na ogrom pracy, jaka czeka jeszcze kierownictwo restauracyi Wawelu, traci się wiarę w możliwość dokonania zaczętego dzieła w najbliższych dziesięcioleciach. Brak robotników jest ważnym szkopułem, o który rozbić się musza najlepsze chęci kierownictwa, w tym tylko jedynym kierunku zechcielibyśmy zwrócić uwagę na możność uzyskania sił roboczych.

Wiele sal zasypanych jest gruzem, którego jest tam na parę tysięcy fur. Oczyszczenie gmachu z gruzów tych kosztowałoby normalnie olbrzymie sumy, a trudno by znaleść stosowną ilość koni i wozów. Czy nie możnaby zatrudnić przy tej robocie jeńców ruskich, których dużo siedzi bezczynnie i swobodnie odpoczywa po rabunkowych trudach? Magazyny wojskowe posiadają wielką ilość taczek i potrzebnych narzędzi — czy nie należałoby się zwrócić z tem do władz wojskowych?

Na sprawę tę zwracamy pod uwagę Szan. Kierownictwa restauracyi Wawelu.

ZEBRANIE DLA WYCIECZKI NAUCZYCIELSTWA Z WILNA odbyło się w niedzielę o g. 7 w. w salach Instytutu Muzycznego. Przybyło około 60 uczestników i uczestniczek wycieczki, nadto z Krakowa: Ks. Rektor Korzonkiewicz, pp. Rymar, Ostrowski, Nowak, Sikora, Hallerówna, Sienkiewiczówna, Prof. Krajewski, Red. Bartoszewicz, Red. Prokesz, Dr. Skulski i przedstawiciele nauczycielstwa. Przybyłych przywitał imieniem T. S. L. Ks. Rektor Korzonkiewicz, oraz p. Aleksandrowicz ze Lwowa. Nastąpił koncert, w którem wzięli udział: pianista P. Przeorski, p. Wieniawa-Długoszewska, które w wdziękiem odśpiewała piosenki Chopina i Paderewskiego, skrzypek p. Billig, oraz deklamatorzy pp. Lasoń i Bystrzyński. Po koncercie nastąpiło przyjęcie, wśród miłej pogadanki towarzyskiej, podczas którego nastąpiło poznanie się wzajemne i wymiana myśli. Przemawiali jeszcze: pp. Hallerówna, Dobrowolski, dr A kanconat, dr Skulski oraz z Wilna pp. Rodziesiewiczowa, Rombianka, Łokuniewski opowiadając ciężkie przeżycia i podziemną pracę oraz walkę nauczycielstwa, podczas pruskiej i bolszewickiej okupacyi Wilna. P. Żurkowska dziękowała za serdeczne przyjęcie w Krakowie. Zebranie przeciągnęło się do północy.

ODAUSTRYACZANIE LWOWA. „Gazeta Lwowska" donosi, że znana ulica „Karola Ludwika" jedna z pryncypalnych arteryj ruchu lwowskiego przestała nareszcie istnieć pod dotychczasową nazwą. Lwowska Rada miejska uchwaliła nadać jej odtąd nową, polską nazwę: Ulicy „Legionów". W ten sposób Lwów zaciera kolejno ślady haniebnego panowania austryackiego i za przykładem tym powinny również pójść inne miasta galicyjskie.

Dawna ulica „Karola — Ludwika" we Lwowie ciągnęła się po obu stronach zasypanej obecnie Pełtwi i nazwę tę nadało jej miasto w 1855 roku, dnia 30 lipca na pamiątkę pobytu Karola Ludwika, młodszego brata cesarza Franciszka Józefa, który po wypadkach w 1849 i stłumieniu powstania węgierskiego oddał go pod opiekę A. hr. Gołuchowskiego, ówczesnego namiestnika Galicyi, celem zaznajomienia go ze służbą polityczną i administracyjną.

NOŻOWNIK. Dziś rano na ul. Szerokiej bandyta Glassman napadł na stojącego przed sklepem N. Reinkrauta i zadał mu nożem ciężką ranę w brzuch. Zawezwane pogotowie ratunkowe opatrzyło ofiarę napadu bandyckiego.

ORGIE BANDYTÓW. Wczoraj wieczór do Ludwinowa przed szynk Kleinowej zajechało dorożką trzech bandytów, grając po drodze na harmonii. Szynk był już zamknięty. Bandyci chcieli się jednak zabawić — przystąpili więc do „zdobycia" szynku. Sztabami żelaznymi zgruchotali okno, poczem wdarli się do wnętrza, żądając wódki. Gdy właściciel szynku odmówił im alkoholu, rozbili bufet i poczęli strzelać z rewolwerów na wiwat. Nadszedł patrol wojskowy i położył kres orgii bandytów, aresztując jednego z nich, niejakiego Weissa, dwóch innych zdołało umknąć w ciemnościach nocy. Weiss jest znanym policyi i poszukiwany jest od dłuższego czasu za liczne włamania.

AMATORZY BIELIZNY. Wczoraj aresztowano Józefa Ćmielowskiego za kradzież bielizny, przeważnie nowej, wartości 20.000 kor. na szkodę M. B. Część bielizny odebrano, resztę zdołał już Ćmielowski sprzedać na tandecie. — Aresztowano także Józefa Tyńca pod zarzutem kradzieży bielizny i innych rzeczy, popełnionej w rozmaitych mieszkaniach.

EKSPLOZYA NABOJU. Wczoraj wieczór w mieszkaniu przy ul. Salinarnej nastąpił wybuch naboju karabinowego. Marya Lisowska, która bawiła się nabojem, doznała silnych obrażeń na rękach i piersi. Wezwane pogotowie opatrzyło nieostrożną kobietę.

WŁAMANIE DO TRAFIKI. Wczoraj włamali się jacyś amatorzy tytoniu do trafiki Abrahama Brautmanna przy ul. św. Tomasza l. 21 i skradli wielką ilość tytoniu i cygar.

SENSACYJNE ARESZTOWANIE. Policya łódzka zawiadomiła policyę krakowską, że aresztowano w Łodzi dra Wojciecha Figla za cały szereg nadużyć, popełnionych przez niego w Łodzi. Aresztowany podczas okupacyi był przydzielony do komendy obwodowej w Łodzi jako referent działu handlowego. Obecnie pełnił on służbę adjutanta przy policyi łódzkiej. Stwierdzono, że Figiel brał łapówki na wszystkie strony, oraz trudnił się paskiem na wielką skalę. Figiel przyjeżdżał bardzo często do Krakowa gdzie prowadził interesy paskarskie.

SKRUCHA BANDYTY PRZED ŚMIERCIĄ. Jak już donosiliśmy, przed tygodniem dokonano śmiałego napadu rabunkowego na dom wójta w Kobierzynie. Gdy nadeszła żandarmerya bandyci przywitali ją strzałami, na co odpowiedziała żandarmerya salwą z karabinów, raniąc jednego z bandytów. Z powodu ciemnej nocy bandyci zdołali uciec i zabrali ze sobą rannego kolegę. Wczoraj zmarł on w Podgórzu z odniesionej rany. Nazywa się St. Godula i był poszukiwany przez sąd za liczne napady bandyckie. Przed śmiercią przyznał się do udziału w napadzie bandyckim w Kobierzynie i wydał nazwiska kolegów. Oświadczył on, że żałuje tego i został słusznie ukarany.

KORESPONDENT ZAGRANICZNY W KRAKOWIE. Bawi w naszem mieście od kilku dni korespondent londyńskiego dziennika „Daily News“, mr. Reynolds, który przed kilku dniami przybył ze Lwowa zaalarmowany wiadomościami o niedawnych zajściach. P. Reynolds był przed wojną korespondentem „Daily News“ w Piotrogrodzie i włada biegle kilku językami: francuskim, rosyjskim, niemieckim, rozumie trochę po polsku. Był parę razy przed wojną w Warszawie i interesował się żywo Polską od wczesnej młodości.

P. Reynolds wyjechał dziś rannym pociągiem do Nowego Targu, skąd udaje się na Spisz i Orawę, celem informowania swego dziennika o sytuacyi wytworzonej po ustąpieniu Czechów.

SPRZEDAŻ SMALCU AMERYKAŃSKIEGO. Od poniedziałku dnia 16 czerwca br. wydawają sklepy rejonowe smalec amerykański za ściągnięciem górnego kuponu 4 legitymacyi zbiorowej w ilości po 40 dkg. na osobę. W okręgu XIV (dziednica XIX XX) konsumenci winni zgłaszać się po smalec do sklepów rejonowych Barusia, Serczykowej i Kopcińskiego, ul. Chodkiewicza 16. Członkowie konsumów bezpośrednio aprowizowanych nie mają prawa do poboru smalcu w sklepach rejonowych.

SZKOŁA WOJSKOWA W ŁOBZOWIE MA BYĆ SPRZEDANA JEZUITOM. Jak się dowiadujemy, Jezuici z Chyrowa pertraktują z wojskowością o zakupno szkoły kadeckiej w Łobzowie. Jezuici mają zamiar przenieść zakład wychowawczy dla młodzieży **z Chyrowa do Krakowa.** Wojskowość nosi się z myślą sprzedania pałacu w Łobzowie i gruntów przynależnych do tego budynku Jezuitom, którzy oflarowali na pomieszczenie wojskowej szkoły realnej swój zakład w Chyrowie. Z naszej strony zaznaczamy, że pałacu na Łobzowie nie powinna się wojskowość pozbywać, gdyż na pomieszczenie szkoły wojskowej najdogodniejszym jest właśnie ten budynek.

ZA ROZPOWSZECHNIANIE ODEZW REWOLUCYJNYCH aresztowano Salomona Gärstena i Markusa Rottera. Obaj ci żydkowie po przeprowadzonem śledztwie odstawieni zostali do sądu okręgowego karnego pod zarzutem obrazy armii i podburzania ludności przeciw państwu.

KONFISKATA DWÓCH WAGONÓW WINA. Wczoraj oddział walki z lichwą skonfiskował na dworcu towarowym w Krakowie w magazynach Mendelsona dwa wagony wina. Wino to leżało od dłuższego czasu w magazynie, a co ważniejsze, że właściciele tego cennego nektaru gdzieś się ulotnili. Śledztwo w toku.

ARESZTOWANIE PROWOKATORA. Wczoraj Hallerczycy oddali w ręce policyi Józefa Gruszkowskiego recte Birnbauma, znanego policyi krakowskiej rzezimieszka. Birnbaum zjawił się wczoraj w koszarach Hallerczyków i w prowokacyjny sposób namawiał ich do rabowania sklepów żydowskich.

WYDAWANIE RYŻU. Magistrat krakowski podaje do wiadomości, iż wobec wydania ryżu dla całej ludności miasta Krakowa w sklepach rejonowych, wstrzymano sprzedaż ryżu na dodatkowe legitymacye cukrowe dla dzieci i osób chorych.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE W PODGÓRZU. W zakładzie kąpielowym Matecznego w Podgórzu włamano się do mieszkania portyera i skradziono rzeczy wartości kilku tysięcy koron. — Pod zarzutem popełnienia tej kradzieży aresztowano dziś rano Andrzeja Lisowskiego. — Wczoraj wieczór do mieszkania p. Antoniego Sołtysa przy ul. Trauguta w Podgórzu weszli przez okno **jacyś** bandyci i skradli rzeczy wartości 15.000 **koron.** Domownicy zauważyli tego samego wieczora kręcących się koło mieszkania okradzionego jakichś opryszków w towarzystwie trzech kobiet. — Na strych p. Maryi Krzepickiej przy **ul.** Gromadzkiej l. 35 w Płaszowie włamali się **za pomocą** wyrąbania dachówek złodzieje i skradli rzeczy wartości kilku tysięcy koron. Za opryszkami śledzi policya.

ZJAZD LUDOWCÓW W WARSZAWIE. — W Warszawie odbył się wczoraj wiec **stronnictwa ludowego** przy udziale około 3.000 włościan. Po obradach, którym przewodniczył p. Tabor, zjazd uchwalił jednomyślnie rezolucyę posła Poniatowskiego, dotyczącą przeprowadzenia reformy rolnej zgodnie z uchwałą większości komisyi sejmowej, wywłaszczenia wielkich obszarów na cele parcelacyi, oddania na ten cel wszystkich ziem rządowych, poduchownych i majorackich. Parcelacyi ma dokonać państwo, uwzględniając przedewszystkiem potrzeby służby folwarcznej, żołnierzy powracających z wojny i małorolnych. Rezolucya domaga się też unarodowienia lasów. W rezolucyi posła Rudzińskiego zjazd stwierdza, iż od wprowadzenia w życie żądań ludowych zależy utrzymanie spokoju w państwie. Zjazd wzywa posłów ludowych do spowodowania rozwiązania sejmu i rozpisania nowych wyborów w razie, gdyby on odrzucił albo wypaczył zasady reformy rolnej i konstytucyi.

Na wniosek posła Dąbskiego zjazd wyraził zaufanie posłom klubu sejmowego polskiego stronnictwa ludowego za jego stanowisko w polityce zagranicznej, złożył hołd naczelnemu wodzowi i prezydentowi ministrów za ich zgodną i owocną pracę nad utrwaleniem niepodległości i potęgi Rzeczypospolitej.

Wreszcie na wniosek posła Bagińskiego wyraził zjazd żądanie niezwłocznego zniesienia stanu wyjątkowego.

WAŻNE ODKRYCIE. Z Berna szwajcarskiego donoszą, że znany fizyk angielski Ernest Rutherford dokonał odkrycia, iż **azot nie jest pierwiastkiem,** lecz składa się z **helum i wodoru.** W wiedeńskich kołach naukowych odkrycie to jest sensacyą dnia. Następstwa tego odkrycia, zwłaszcza praktyczne, nie dają się w danej chwili przewidzieć. Rutherford jest sławą na polu radioaktywizmu; jego „teorya o atomach“ wywołała przed kilku laty wielkie wrażenie w świecie naukowym, mianowicie, że atomy stanowią rodzaj „mikrokosmów“, coś w rodzaju systemu słonecznego, w którym dookoła „centralnych słońc krążą satelity. Nazwisko fizyka angielskiego jest gwarancyą, że wiadomość o jego odkryciu **należy brać poważnie.**

WASYL HABSBURG — W KLATCE RUMUŃSKIEJ. Osoby, przybyłe z Kołomyi ,opowiadają, że wojska rumuńskie przychwyciły w Żabiu Wasyla Habsburga i jego adjutanta hr. Larischa. Wasyl Habsburg w przebraniu bojka krył się najpierw w klasztorze Bazylianów w Buczaczu, później agitował wśród chłopów i próbował organizować powstanie. Na wiadomość o obecności Wasyla w Żabiu władze rumuńskie obsadziły miejscowość i aresztowały go. Adjutant Wasyla, hr. Larisch, zdołał uciec. **Wasyla Habsburga przewieziono do Czerniowiec.**

—o—

Z żałobnej karty.

Wczoraj pop. otrzymaliśmy wiadomość o śmierci p. Stefanii z Podobińskich Wawro, żony urzędnika dyr. kolej., która zmarła w Krakowie w Domu Zdrowia 14 b. m. Eksportacya zwłok z domu przedpogrzebowego na dworzec kolei nastąpi w poniedziałek o g. 6 wieczór. Pogrzeb w Ciężkowicach we wtorek o g. 8 rano.

HANDEL, PRZEMYSŁ, FINANSE.

ANKIETA WALUTOWA W WARSZAWIE. Jak donosi korespondent „Ill. Kuryera Codziennego“, w konferencyi walutowej imieniem Małopolski wezmą udział dr Biliński, prof. Krzyżanowski, dyr. dr Schmidt, dyr. dr Steczkowski i dyr. dr Szarski. Oprócz tego Kongresówkę reprezentować będzie pięciu delegatów, Poznańskie pięciu reprezentantów, a Kresy jeden delegat. Ankieta zakończy się głosowaniem jej członków.

NAJNIŻSZY KURS KORONY AUSTRYACKIEJ. Fatalny stan przesilenia finansowego, jaki obecnie przechodzi Austrya, ilustruje najlepiej obecne obniżenie wartości korony austryackiej w Szwajcaryi, gdzie za koronę płacą **szesnaście i pół centyma.** Frank zatem kosztuje przeszło **sześć koron** i łatwo sobie wystawić jakie trudności czekają wobec tego obecny rząd austryacki ze względu na koszty aprowizacyi, itp. Od czasu jak Austrya istnieje, nigdy jeszcze pieniądze austryackie nie przedstawiały tak małej wartości. „Neue Fr. Presse“ podaje jako powody tej katastrofalnej zniżki zupełną bezradność wiedeńskich kół rządowych wobec bezładu i anarchii, jaka panuje od niedawna w Wiedniu.

Wydarzenia na Słowaczyźnie łącznie z ogólnem położeniem w Austryi i Niemczech spowodowały także dalszy spadek dewizy praskiej i berlińskiej.

W Zurychu notowano dnia 12 b. m. 1 mk. 36 centymów, 1 koronę austryacką 16.50 centymów, 1 koronę czeską 28 centym. Kurs korony austryackiej **stemplowanej i niestemplowanej był identyczny.**

GIEŁDA WARSZAWSKA. Na giełdzie warszawskiej daje się zauważyć zapotrzebowanie waluty obcej. Wobec tego ceny waluty idą w górę. Franki, które od początku tygodnia sprawozdawczego płacono 248, doszły obecnie do 262.50, funty szterlingów podniosły się z 73 na 76.6, dolary z 15.50 na 17.50. W innych walutach, szczególnie w walutach krajów neutralnych, dokonywano tylko sporadycznie transakcyi. Kurs koron przy obrotach dosięgał 53.95.

—o—

Kursa dewiz i walut.

BERLIN, 14 czerwca. Holandya 605, Dania 356, Szwecya 381, Norwegia 374, Szwajcarya 278—278.25. Austrya 48.95—49.05.

ZURYCH, 14 czerwca. Berlin 35.60, Wiedeń 17, Praga 29, Nowy Jork 534, Petersburg 43, noty koronowe stemplowane 17, niestemplowane również 17.

—o—

CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ

z dnia 16. czerwca 1919.

	ofiarow.	żądano:	tranzak.
4% Poż. kraj. E. 1893	102·—	103·—	
4% „ „ szkol. E. 1908 .	102·—	103·—	
4½% Poż. kraj. z r. 1913 . .	105·—	106·—	
4½% „ „ „ 1914 . .	105·—	106·—	
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	100·—	101·—	100·50
4% „ „ Lwowa	97·—	98·—	
4½% Oblig. kom. Banku kraj.	104.—	105·—	
4% „ „ „ „	102·—	103·—	
4% „ kolejowe „ „	102.—	103·—	
4½% Listy zast. Banku krajow.	108·—	109·—	108·50
4% „ „ „ „	104·—	105·—	
4% Listy zast. Tow. kredyt. ziem.	103·75	104·75	
4½% „ „ „ „ 52 lat	108·—	109·—	108·50
4% „ „ „ „ 41 lat	—·—	—·—	
4½% „ „ Banku hipot. .	104·—	105·—	
4% „ „ „ „ 60 l.	101·25	102·25	101·75
4½% „ „ Banku Gal. dla handlu i przem.	105·—	106·—	
4½% „ „ Gal. Ziemskiego Banku Kredyt. .	104.—	105·—	
Bank Przemysłowy	600·—	610·—	
Gal. Bank Hipoteczny	650.—	—·—	
Bank Galic. dla handlu i przem.	535·—	—·—	
Gal. Ziem. Bank Kred. . . .	460.—	—.—	
Bank Ziem. dla Gal., Sl. i Buk.	—.—	—.—	
Akcye kolei połud. (Lombardy)	—·—	—·—	155·—
Polskie Tow. handlowe . . .	380.—	390·—	
Tow. akc. Zieleniewski	—.—	—·—	
„Górka“ Fabr. cementu. . . .	540·—	550·—	
Gal. akc. Zakł. górn. „Siersza“	—·—	—·—	

WALUTY.

	ofiarow.	żądano:	tranzak.
Marki polskie	185·—	191.—	187·50
Marki niemieckie	195·—	200·—	197·—
„ drobne . .	183·—	188·—	
Ruble carskie po 100 Rb. . . .	218.—	224·—	220·221
„ „ „ 500 „	215·—	221.—	
„ „ drobne	208·—	213·—	
„ duńskie	120·—	125·—	
Dewiza na Warszawę w rublach	—·—	—·—	
Marki niemieckie (dewiza) . .	—·—	—·—	
Dewiza na Zurych	—·—	—·—	
Lei rumuńskie	—·—	—·—	

—o—

FRYDERYK MAUZENS:

PANAJON I SKA.

Wielka powieść dramatyczna.

—o—

(2) (Ciąg dalszy).

— Widzę, że zastanawia cię mój ubogi strój i to, że jadę drugą klasą. Ano, żona moja umarła w biedzie, wobec tego nie wypada mi żyć w przepychu. Chodźmy na pokład porozmawiać.

Statek przed chwilą wypłynął z portu, kierując się na pełne morze. Na pokładzie było pusto, bo wicher dął szalony i było tam potężnie zimno.

Wybrali zaciszniejszy kąt, i wyciągnęli się na leżakach. Jackson przez chwilę patrzył na morze, a potem zaczął swoją opowieść: — Otóż Maximowi Duret i jego siostrzenicy zależało bardzo na tem, abym się rozszedł ze żoną...Zobaczysz dlaczego.

Ożeniłem się z ubogą sierotą. Sam miałem już wtedy po ojcu znaczny majątek. Poświęciłem się przemysłowi. Zdawało się, że będziemy szczęśliwem małżeństwem. Przed laty dwudziestu w domu twego ojca poznałem Maxima Duret i jego siostrzenicę, a zarazem wychowankę, pannę Łucyę Duret. Miała ona wówczas ośmnaście lat i była bardzo piękna.

Zacząłem z nią niewinny flirt, ot tak, bez żadnych złych myśli, dla rozrywki, chyba na to tylko, aby częściej ją widzieć i słyszeć jej dziwnie miły głos... Żona nie brała mi zresztą za złe, była dla mnie dobra i czuła jak zawsze...

— Aż jednego dnia wybuchł skandal!... Sam wiesz najlepiej jaki. Zamiast Karola Turner wstaw nazwisko Jana de Tourville, a zamiast ulicy Godot, ulicę d' Alger, a będziesz miał zupełnie ten sam dramat, który właśnie przeżyłeś. Dama, która przychodziła na schadzki nosiła ten sam strój co moja żona, tylko twarz miała zakrytą gęstą woalką. Jednem słowem zupełnie to samo.

— Teraz rozumiem! zawołał Piotr. — Duret chciał, by wuj rozwiódł się z żoną i poślubił jego siostrzenicę.

— Ma się rozumieć! potakiwał Jackson. Zresztą ta siostrzenica nie kochała mię zupełnie. Co do tego nie miałem nigdy wątpliwości. Chciała mnie poślubić, bo miałem majątek!

Przeliczyli się! Z żoną nie rozwiodłem się, tylko wypędziłem nieszczęśliwą z domu.

Sam wyjechałem za ocean, uciekając przed własnemi myślami.

Żony nigdy nie przestałem kochać! Kochałem ją więcej jak świat i życie. Nie pogodziłem się z tem nigdy, że mogła mię zdradzać...

— O nędzni! podli! powtarzał Piotr.

Boże! dopiero za pięć dni będzimy w Paryżu i położymy rękę na tych zbrodniarzach, na tym czcigodnym Maximie Duret i baronowej.

— Mój drogi! — uspokajał go Jackson. O ich winie jestem przekonany! Ale najpierw trzeba mieć dowody i to całkiem pewne. Dopiero potem będziemy mogli ich... ukarać.

I w oczach Jacksona błysło coś jak refleks stali.

—o—

MANSARDA.

— Panno Ewo, nie widziałam od wczoraj sąsiadki pani, panny Dubois. Nie opuściła swego pokoju, może jest chora.

— Zapukam do niej, przechodząc. Trzebaby zajrzeć do niej. Prawda, pani Ladroule?

— Dobrze pani uczyni, panno Ewo!

Panna Ewa, prasowaczka, była ładną brunetką, licząca może dwadzieścia wiosen. Osobą, która z nią rozmawiała była pani Ladroule, stara stróżka, z czerwonym nosem, z rozczochranemi włosami i tak zakurzonemi, że zdawało się, że służyły jej do omiatania kurzów w całej kamienicy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WYDAWCA: W ZASTĘPSTWIE SPÓŁKI WYDAWNICZEJ: STANISŁAW RYMAR. — REDAKTOR: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.
DRUKARNIA I STEREOTYPIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE — UL. KARMELICKA 16. — TELEF. 315.